

Numer 9 (75)

WRZESIEŃ/ PAŹDZIERNIK 2017



Słoneczne Ciekawostki

Gazetka Przedszkola Nr 2 „Słoneczko”
w Wołowie

„Wspomnienia z wakacji”



*W przytulnych salach, przy małych stoliczkach
dzieci swe miejsca zajęły.
Witaj przedszkole, nasze kochane!
Szybko wakacje minęły.
Weźmiemy do ręki pędzelki i kredki
i duże kartki papieru.
Malować będziemy wspomnienia z wakacji,
nie zwlekaj, zaczynaj swe dzieło.
Tu słyszać morze, a tam górski potok,
widać w oddali wiatraki.
Myśli, marzenia, piękne wspomnienia,
malują nam przedszkolaki.
Chociaż dni chłodne już wkrótce nastaną,
znikną barwy jesieni.
W naszym przedszkolu wciąż pozostaną
ślady słonecznych promieni.*

Bożena Forma



OD REDAKCJI

Po wakacyjnej przerwie czas na kolejną porcję „Słonecznych Ciekawostek”. W tym numerze przedstawiamy szereg informacji z zakresu organizacji pracy w naszej placówce. Zachęcamy do odwiedzania naszej strony internetowej <http://psloneczko.szkolnastrona.pl/>, gdzie systematycznie zamieszczane są istotne dla Państwa informacje, jak i również relacje z imprez, które się u nas odbywają. Życzymy przyjemnej lektury!

Redakcja- Jolanta Szewczyk, Monika Dziubińska

Recenzja- Elżbieta Maceluch, Edyta Lizak

Spis treści:

Jak uczą się małe dzieci?.....	s.3
Korzyści płynące z przebywania na świeżym powietrzu.....	s.7
Poczytaj mi mamu-Bracia Grimm- „Złoty Potok”.....	s.10
Kącik zadań plastycznych.....	s.15
Ćwiczenia rozwijające spostrzegawczość.....	s.16



Na wesoło

- Nauczyciel pyta dzieci w klasie:
 - Czy wiecie dzieci jaki ptak nie buduje gniazd?
 - Zgłasza się Jasio: Tak! To kukułka!
 - Nauczyciel: A czemu nie buduje?
 - Jasio: No bo mieszka w zegarach.
- – Mamu... kup mi małpkę. Proszę!
 - A czym Ty ją będziesz karmił synku?
 - Kup mi taką z Zoo, ich nie wolno karmić..
- Do Kowalskich przyjechała z wizytą babcia i pyta Pawełka:
 - Wnusi, dobrze się chowasz?
 - Staram się. Ale mama i tak zawsze mnie w końcu znajdzie i wykąpie.
- - Synku, przed godziną w szafce były dwa ciastka, teraz jest tylko jedno. Co się stało?
 - To nie moja wina. Było ciemno i nie zauważyłem tego drugiego.



Jak uczą się małe dzieci?

„Lata dziecięce są górami, z których rzeka bierze swój początek.”

- Janusz Korczak

Dzieci rodzą się z potężną umiejętnością uczenia się. Pierwsze lata życia stanowią apogeum możliwości umysłowych człowieka. Wówczas rozwijają się zmysły, pamięć, zdolność komunikowania się z otoczeniem za pomocą gestów oraz mowy. Jest to okres najbardziej intensywnych zmian i najintensywniejszego rozwoju. Już nigdy później człowiek nie jest w stanie przyswoić sobie tak ogromnej ilości informacji oraz zdobyć tak wiele nowych umiejętności, w tak krótkim czasie. W dzieciństwie także kształtują się cechy osobowości, sprawność umysłowa oraz zdolności potrzebne do uczenia się w przyszłości, kiedy nauka przestaje już być spontaniczna. Warunki, jakie zostaną stworzone dziecku do odpowiedniego rozwoju, mają ogromny wpływ na ukształtowanie się tych cech.

Widzę, słyszę, czuję. Na początku swojej drogi na świecie dziecko poznaje świat za pomocą zmysłów: dotyku, smaku, wzroku, słuchu. Dziecko chwyta wszystko do rączek, pakuje do buzi oraz uważnie obserwuje otoczenie. Niemowlę reaguje także w bardzo wyraźny sposób na dźwięki. Wzrok zaczyna odgrywać ogromną rolę, gdy dziecko zaczyna siadać a potem chodzić, ponieważ wówczas może zmieniać perspektywę patrzenia i oglądania przedmiotów. W ten sposób dziecko uczy się otaczającego świata. To, co wydaje nam się nieważną zabawą, nic nie znaczącymi, wręcz instynktownymi zachowaniami, w rzeczywistości jest niezmiernie skomplikowaną "nauką świata", jaka dokonuje się w głowie małego człowieczka. Bowiem poprzez doznania zmysłowe dziecko bombardowane jest mnóstwem bodźców, swoistych doświadczeń, które musi przyporządkować różnym sytuacjom, musi je zanalizować a potem zapamiętać.

Mamo, ja sam!!!! Dzieci poznają świat w sposób aktywny. Same poszukują nowych bodźców, sprawdzają co je otacza i w ten sposób gromadzą doświadczenia. Ogromna zdolność i chęć uczenia się pojawia się u dziecka samoistnie. Naszą rolą, rolą rodzica, opiekuna czy nauczyciela, jest przede wszystkim ułatwić dziecku poznawanie świata poprzez podsuwanie mu odpowiednich "narzędzi", czyli zabawek i przedmiotów, dbać aby poznając świat dziecko nie zrobiło sobie krzywdy, a przede wszystkim nie zniechęcić go do podejmowania nowych działań. Każda nowa aktywność powinna być nagradzana pochwałą, brawami czy buziakami, to zachęca dziecko i uczy, że warto jest podejmować wysiłek. Nie wolno nam też wyręczać

dziecko, bo wydaje nam się takie malutkie i nieporadne, i pomagać na każdym kroku. Pozwólmy dziecku samemu sięgnąć po zabawkę, podnieść się po upadku, przekonać się, że przedmiot wyrzucony z łóżeczka nie wróci sam na miejsce. W ten sposób dziecko nabierze pewności siebie, przekonania, że umie pokonać problem i znaleźć wyjście z trudnej sytuacji.

Dzieci uczą się poprzez obserwację i naśladowanie. Dziecko obserwując nas pragnie nas naśladować, dlatego chce samo sięgać po łyżkę i widelec, chce samo założyć ubranko czy nieść siatkę z zakupami. Bardzo ważne jest, aby pozwalać na takie doświadczenia. Jeśli damy dziecku widelec, (łatwiej nabić kęs jedzenia na widelec niż operować łyżką z zupą) będzie miało możliwość rozwijania zdolności manualnych, szybciej nauczy się samo jeść, no a przy okazji sprawimy mu wielką frajdę. A że po posiłku kuchnia wygląda jak po przejściu tornada – trudno, ale czy nie warto w zamian za korzyści z tego płynące?

Ogromną wagę w uczeniu się dzieci odgrywa samodzielne zdobywanie doświadczeń. Pozwolenie, np. na owo samodzielne jedzenie, nie tylko uczy operowania widelcem i rozwija zdolności manualne, lecz jednocześnie zapewni dziecku właśnie samodzielne zdobywanie doświadczenia. Położenie zabawki w odległości odrobinę poza zasięgiem dziecka, pozwoli mu na podjęcie prób użycia "narzędzia" do sięgnięcia po przedmiot i pozwoli na uświadomienie organizacji przestrzeni. Powinniśmy zapewniać jak najwięcej możliwości samodzielnego zdobywania doświadczenia przez dziecko. Maluchowi pozwalajmy na dotykanie, smakowanie, poznawanie różnych struktur i faktur przedmiotów.

Zabierajmy dziecko w różne nowe miejsca, nawet gdy wydaje nam się, że jeszcze bardzo niewiele rozumie. Zmiana miejsca, nowe widoki, inny krajobraz, mają bardzo duży wpływ na postrzeganie świata już przez maluszki, a w starszym wieku odgrywają ogromną rolę w rozwoju i poznawaniu świata. Ważne jest, aby zachęcać dziecko do poszukiwania własnych rozwiązań problemów oraz do samodzielnego poszukiwania odpowiedzi na pytania. Oczywiście nie chodzi o to, żeby zostawić dziecko z problemem czy odpowiadać mu: "sam sobie poszukaj". Naszą rolą jest wskazanie, gdzie można szukać odpowiedzi, czy podpowiedzenie możliwości rozwiązania problemu.

Należy pamiętać, że dzieci są doskonałymi obserwatorami. Poprzez obserwację uczą się nie tylko poznawać świat, ale także przejmują nasze postawy i nastawienie do życia. Jeżeli rodzice

nie wykazują aktywności w poznawaniu świata, nie przejawiają żadnych zainteresowań, to niestety taką postawę będą też przyjmować dzieci. Jeśli dziecko obserwuje rodziców aktywnych, wykazujących zainteresowanie światem, nowymi przedmiotami, z dużym prawdopodobieństwem będzie kopiować takie podejście do życia.

Ja chcę mówić!!! W wieku przedszkolnym, obok zmysłowego poznawania świata, pojawia się poznawanie za pomocą mowy. Jednak zanim do tego dojdzie, dziecko musi nauczyć się mówić, co nie jest procesem prostym ani łatwym. Tutaj również ogromną rolę odgrywa umiejętność dziecka do naśladowania. Dziecko uczy się nowych słów, ich wymowy i znaczenia, poprzez naśladownictwo dorosłych. Jeśli dziecko przebywa w towarzystwie osób, które dużo ze sobą rozmawiają, dużo mówią do dziecka, rozwój mowy przebiega szybciej i sprawniej. Dziecko poprzez mówienie, a wcześniej gaworzenie, czuje się członkiem grupy i chce się z nią komunikować. Jednocześnie mówienie sprawia dziecku przyjemność samo w sobie, jak zresztą uczenie się i doskonalenie innych umiejętności. Dziecko chętnie powtarza każdą nową sylabę, każde nowe słowo. Na tym etapie tworzy także swoje własne wyrazy o konkretnym znaczeniu i często potrafi bardzo się zdenerwować, gdy nie rozumiemy co chce nam powiedzieć.

Gdy dziecko już nauczy się mówić, mowa zaczyna być kolejnym środkiem do uczenia się innych rzeczy, do poznawania świata. Dziecko rozumie co do niego mówimy i zaczyna zadawać pytania. Dzięki temu dociera do niego coraz więcej informacji, które z ogromną szybkością i trwałością są przyswajane. Dziecko zaczyna tworzyć swoje teorie dotyczące różnych zjawisk. Na podstawie gromadzonego doświadczenia i wiadomości, buduje własny obraz świata.

Pozwól mi się bawić. W procesie uczenia się dzieci nie wolno zapominać o kluczowej roli jaką odgrywa zabawa. Zabawa jest tak istotnym elementem życia dziecka, że została uznana przez Organizację Narodów Zjednoczonych za jedno z praw dziecka.

Coraz więcej rodziców zapewnia dzieciom tzw. zorganizowane formy zabawy, zapisując je na zajęcia plastyczne, taneczne, sportowe itp. Nie ma w tym nic złego, wręcz przeciwnie, takie formy zorganizowanej aktywności pomagają rozwijać zdolności dziecka, pozwalają na spędzenie czasu w grupie rówieśników. Nie można jednak zapomnieć o niezmiennie istotnej roli swobodnej zabawy, w której to dziecko decyduje o jej przebiegu oraz tematyce. Zabawie w grupie innych dzieci, ale też i zabawie samotnej.

Zabawa umożliwia wielostronny rozwój dziecka. Budowanie z klocków uczy wyobraźni przestrzennej, układanie puzzli ćwiczy pamięć, wyobraźnię i spostrzegawczość, zabawy na powietrzu sprzyjają rozwojowi fizycznemu.

Ogromne znaczenie w rozwoju dziecka mają tzw. zabawy "na niby": rozwijają one m.in. : kreatywność i wyobraźnię. Dziecko wchodzi "w rolę" innej osoby: lekarza, nauczyciela czy kierowcy, tworzy odpowiednie do sytuacji dialogi, odpowiednio przygotowuje przestrzeń do zabawy, urządza salę szkolną, gabinet lekarski czy kabinę ciężarówki pod stołem lub przy pomocy koca i krzesła. Dziecko, bawiąc się z innymi dziećmi, uczy się porozumiewania w grupie, prowadzenia rozmowy, odpowiedniego wyrażania się w zależności od tego, czyją rolę dziecko odgrywa.

Przeprowadzone badania naukowe potwierdzają także związek pomiędzy zabawą "na niby" (symboliczną), a rozwojem umiejętności czytania i pisania. Im więcej możliwości zabawy symbolicznej, tym łatwiej następuje nauka czytania i pisania. Zabawy "na niby" angażują dzieci w ten sam rodzaj myślenia tzw. reprezentacyjnego, który potrzebny jest we wczesnych fazach czytania i pisania.

Co bardzo ważne: choć uczenie się podczas zabawy jest bardzo efektywne, dziecko uczy się, nie zdając sobie sprawy z tego, że się uczy. Maluch zaabsorbowany ustawianiem wieży z klocków nie jest motywowany potrzebą czy chęcią nauczania się zasad rządzących konstrukcjami przestrzennymi. Nauka jest produktem ubocznym jego zabawy i ogólnie rzecz ujmując, nie jest jej celem z perspektywy dziecka.

Choć, jak wspomniałam powyżej, ważna jest spontaniczna zabawa dzieci, bez udziału dorosłych, nie oznacza to, że nie powinniśmy w żaden sposób ingerować w tę aktywność dziecka. Naszym zadaniem jest zapewnić mu odpowiednie warunki do zabawy, czyli miejsce oraz przedmioty do tego służące, a czasem podsunąć pomysł, co można zrobić z kartki papieru oraz do czego jeszcze można użyć garnka lub plastikowej miski. Dzieci mają ogromną wyobraźnię, lecz czasami trzeba odrobinę pomóc dziecku nauczyć się ją wykorzystywać.

Dzieciństwo- fundament pod dorosłość. Według psychologa Erika Eriksona, w dzieciństwie powinny ukształtować się jedne z najbardziej istotnych cech osobowości. To z dzieciństwa powinniśmy wynieść zaufanie do świata i siebie samego, wiarę we własne możliwości, poczucie samodzielności, potrzebę działania i odkrywania nowych rzeczy, świadomość własnej

wartości. Cechy te stanowią podstawę stałego rozwoju dziecka i jego sukcesów zarówno w edukacji szkolnej jak i późniejszym życiu. Dlatego tak istotne jest, aby odpowiedzialnie i świadomie wykorzystać ten okres w życiu dziecka i zapewnić mu możliwie najlepszy start w dorosłość.



Korzyści płynące z przebywania na świeżym powietrzu.

Powietrze to jeden z naturalnych czynników, które dla rozwoju dziecka ma bardzo duże znaczenie. Zadaniem wychowawczym jest przyzwyczajanie dzieci do przebywania na powietrzu bez względu na porę roku.

Korzystanie z powietrza i słońca to podstawowy warunek higieny układu oddechowego i krążenia, który jednocześnie ma ogromne znaczenie dla higieny układu nerwowego i rozwoju ruchowego.

Dzieci pozbawione możliwości przebywania na powietrzu nie mogą się prawidłowo rozwijać. Najważniejszym zadaniem wychowawczym jest przyzwyczajanie dzieci do przebywania na powietrzu bez względu na pogodę. Jedynie deszcz, silny wiatr i mróz poniżej – 10 st. uniemożliwia przebywanie dzieci na powietrzu.

Każda pora stwarza inne możliwości przebywania na świeżym powietrzu. Zawsze należy uwzględniać warunki atmosferyczne, teren, ubranie dzieci, odpowiedni dobór zabaw i ćwiczeń.

Z higienicznego punktu widzenia ważny jest właściwy ubiór dziecka. Niewielką korzyść z uczestnictwa w zajęciach wyniesie dziecko źle przygotowane do wykonywania ruchów, skrzepowane zbyt ciasnym lub zbyt ciepłym ubraniem, z rozwiązanym sznurowadłem, spadającymi butami czy uciskającą gumą. Ubiór dziecka trzeba więc kontrolować przed wyjściem i już w trakcie zajęć, gdyż często zachodzi konieczność np. zrzucenia zbędnego okrycia lub ponownego włożenia cieplejszej odzieży. Przystosowanie dziecka do temperatury otoczenia wymaga jego udziału. Należy nauczać dzieci, w jaki sposób mogą przeciwdziałać marznieniu zimą, czy przegrzaniu



latem. Temperatura powietrza czasem sprawia dziecku przykrość – jest mu za zimno lub za gorąco. Zadaniem nauczyciela jest wypracowanie nawyku odpowiedniego ubierania się w zależności od temperatury. Należy dostarczać wiedzy, podsunąć różne sposoby rozgrzewania się, np. tupanie, rozciąganie rąk, wymachiwanie nimi. Dzieci powinny też wiedzieć, dlaczego smaruje się im twarz kremem, chodzi o rozumienie chronienia skóry przed silnym mrozem i słońcem.

Podczas dni upalnych należy wdrażać dzieci do właściwego zachowania. Dążyć trzeba do przyzwyczajania dzieci do zmiany miejsc zabaw w ogrodzie przedszkolnym i chronienia się w cień, do zaspokojenia pragnienia. Dzieci starsze powinny wiedzieć, że słońce może być powodem zasłabnięcia, bólu głowy, i że wtedy należy ochłodzić ciało wodą, pozostawać w cieniu, osłaniać głowę przez noszenie czapki, kapelusika, chusteczki.

Zabawy i ćwiczenia na powietrzu zimą mają wielką wartość zdrowotną, hartują i usprawniają. Zachęcając dzieci do ruchu i wysiłku musimy pamiętać by był on dostosowany do temperatury i odpowiednio regulowany: bardziej żywy i rozgrzewający na początku, zróżnicowany w zależności od wieku dzieci.

Liczyć się należy z faktem, że do przedszkoli uczęszczają dzieci nie zawsze będące „okazami” zdrowie. Specjalnej troski wymaga dziecko z wadą serca, o skłonnościach astmatycznych, podatne na choroby gardła, zagrożone gruźlicą czy reumatyzmem. Wysiłek dla tych dzieci może być przeciwwskazany lub znacznie ograniczony – w zależności od decyzji lekarza.

W pracy z dziećmi należy budzić przekonanie, że świeże powietrze służy zdrowiu, chroni przed zaraźliwymi chorobami. Inny problem wychowania zdrowotnego to sprawa świeżości powietrza w budynku. Można i należy tak wychowywać dzieci, aby odczuwały przykrość z powodu zaduchu i same się przed nim broniły. Niezbędne jest w kształceniu tego nawyku przestrzeganie systematycznego wietrzenia pomieszczeń. Niektórych ćwiczeń czy zabaw w ogóle nie powinno się wykonywać w sali (np. rzutów na odległość, skoku w dal – wzwyż, biegów na szybkość itp.).

Inną formą przyzwyczajania dzieci do korzystania ze świeżego powietrza będą spacer, wycieczki, sport.

Spacer stanowi jedną z form realizowania zadań wychowania zdrowotnego. Wycieczki natomiast wynikają z treści programowych dotyczących poznania przez dziecko otaczającej rzeczywistości przyrodniczej i techniki oraz kształtowania tą drogą postaw emocjonalnych i społeczno – moralnych. Spacer, wycieczka, zabawy sportowe są wydarzeniami zwykle oczekiwanymi z radością, jej przebieg nie może zawieść oczekiwań dzieci. Należy starać się aby atmosfera w czasie trwania tych form pracy z dziećmi była radosna, dawała poczucie swobody

i zadowolenia.

Radosne przeżycia, jakim są spacery i wycieczki pobudzają dzieci do wypowiadania się na ich temat, a więc stanowią dobrą okazję do prowadzenia rozmów indywidualnych. Plac zabaw powinien być dostosowany do różnych grup wiekowych. Ogólnie chodzi o to by przedszkole stwarzało pełne warunki umożliwiające wszechstronny rozwój ruchowy. Dziecko musi wprawiać się i znaleźć wyżycie w tym, do czego wykazuje upodobanie, co przystosowuje je do życia. Zestaw przyrządów umożliwić więc musi: wspinanie się, przechodzenie, przewijanie się, przedostawanie się po lub ponad przeszkodami, przekraczanie z jednego sprzętu na drugi, wchodzenie i zsuwanie się po płaszczyznach pochyłych, ćwiczenie równowagi na podwyższonych i wąskich powierzchniach, stosowanie odporów, półzwisów, a nawet zwisów. Wyuczyć trzeba dzieci samoochrony i przezorności, przestrzegać przed ryzykanctwem, nie dopuszczać do wybryków i zabaw zagrażających wypadkowi. Ale jednocześnie trzeba sobie zdawać sprawę, że samymi zakazami niewiele się osiągnie, że przyrządy nieprzeparcie pociągają dzieci oraz że potencjalne możliwości dzieci daleko wybiegają poza utarte opinie. W rzeczywistości dzieci stać na więcej niż sadzimy. Pokierowanie rozwojem ich sprawności w tym zakresie, stopniowanie trudności i czynna pomoc są więc bardzo potrzebne i przynoszą zaskakująco dobre rezultaty. Wartość spacerów, wycieczek, zabaw sportowych polega na tym, że dzieci będą przebywały przez dłuższy czas na powietrzu w dobrych warunkach klimatycznych, co przyczyni się do odprężenia psychicznego i fizycznego.

W czasie ich trwania łączy dzieci wspólne radosne przeżycie, co sprawia, że wytwarza się przyjemna atmosfera ułatwiająca kontakty, wywołująca serdeczność i koleżeńskość, dzieci chętnie sobie pomagają.

Wypracowanie u dzieci nawyków związanych z korzystaniem ze świeżego powietrza i słońca odbywać się powinno poprzez dostarczenie im wiadomości o znaczeniu świeżego powietrza dla zdrowia.

Nie sposób pominąć szeregu przyjemnych doznań, przeżyć, gdy dziecko zaspokaja potrzebę ruchu, wyżywa się.



Poczytaj mi mamo...

Bracia Grimm- „Złoty ptak”.



Przed laty żył sobie król, a miał on piękny ogród za swoim zamkiem. Stało w nim drzewo, które nosiło złote jabłka. Gdy jabłka dojrzały, policzono je, lecz już następnego ranka brakowało jednego. Powiedziano o tym królowi, a on rozkazał, by przy drzewie co noc stała straż. Król miał trzech synów.

Najstarszego z nich posłał przy zapadającej nocy do ogrodu. Gdy była północ, nie potrafił dłużej opierać się senności, następnego zaś ranka, znów brakowało jednego jabłka. Następnej nocy musiał pędzić straż drugi syn, ale i jemu nie poszło lepiej. Gdy wybiła północ, zasnął, a rankiem brakowało jabłka. Przyszła więc kolej, by straż pełnił trzeci syn, było on też na to gotów, lecz król nie ufał mu za bardzo i myślał, że dokona jeszcze mniej niż jego bracia, w końcu jednak pozwolił na to. Młodzieniec położył się więc pod drzewem, czuwał i nie pozwolił, by sen był jego panem. Gdy wybiła dwunasta, zaszemrało coś w powietrzu i ujrzał na tle księżyca, jak nadlatuje ptak, którego pierze lśniło złotem. Ptak usiadł na drzewie i uduchał sobie właśnie jabłko, gdy młodzieniec wystrzelił w niego strzałę. Ptak uciekł, lecz strzała dosięgła pierza, a parę z jego złotych piór odpadło. Młodzieniec podniósł je i zaniósł następnego ranka królowi i opowiedział mu, co widział w nocy. Król zwołał radę, a każdy oświadczył, że pióro jak te więcej jest warte niż całe królestwo. "Jeśli to pióro jest tak cenne," oświadczył król, "nic mi to nie da, chcę i muszę mieć całego ptaka."

Najstarszy syn wyruszył w drogę, zdał się na swą mądrość i wierzył, że jakoś znajdzie złotego ptaka. Gdy uszedł już jakiś kawałek, zobaczył lisa siedzącego na skraju lasu, przyłożył flintę i wycelował w niego. Lis zawołał: "Nie zabijaj mnie, dam ci za to dobrą radę! Jesteś w drodze za złotym ptakiem, a dziś wieczór dojdiesz do wsi, gdzie naprzeciw siebie stoją dwie gospody. Jedna jest jasno oświetlona, a w środku jest wesoło, lecz idź do drugiej, choćby nawet się tobie marnie spodobała." Jak takie głupie zwierzę może mi dać rozsądną radę? Pomyślał królewicz i nacisnął spust. W lisa jednak nie trafił, a ten wyciągnął ogon i czmychnął w las. Królewicz ruszył w dalszą drogę i wieczorem doszedł do wsi, gdzie stały obie gospody. W jednej śpiewali i skakali, druga była licha i obskurna z wyglądu. Byłbym głupcem, pomyślał, gdybym, poszedł do tej podłej



gospody a piękną zostawił na boku. Poszedł więc tam, gdzie było wesoło, żył tam hucznie, zapomniał o ptaku, ojcu i wszystkich dobrych naukach.

Gdy minął pewien czas, a najstarszy syn wciąż i wciąż nie wracał do domu, ruszył w drogę drugi by znaleźć złotego ptaka. Tak jak starszego i jego spotkał lis i dał mu dobrą radę, za którą ten nie poszedł. Doszedł przed obie gospody, a w oknie jednej z nich, z której dochodziły krzyki radości, stał jego brat i go wołał. Nie umiał się oprzeć, wszedł więc i żył tam w rozkoszy.

Znów minął pewien czas. Tym razem chciał wyruszyć najmłodszy, by spróbować szczęścia. Ojciec jednak nie chciał dać zgody. "Daremnie," rzekł, "ten nie lepiej znajdzie złotego ptaka niż jego bracia, a gdy spotka go nieszczęście, nie da sobie rady, brakuje mu go najbardziej." Lecz w końcu, gdy nie odnajdywał spokoju, pozwolił mu iść. Przed lasem znów siedział lis, prosił o swe życie i udzielił mu dobrej rady. Młodzieniec był dobry i rzekł: "Bądź spokojny, lisku, nie zrobię ci nic złego!" – "Nie pożalujesz," odpowiedział lis, "a żebyś szybciej doszedł, wejdź na mój ogon." I ledwo na nim usiadł, lis zaczął biec, na hurra, że aż włosy w wietrze gwizdały.

Gdy dotarli do wsi, młodzieniec zsiadł, posłuchał dobrej rady i zwrócił się nie oglądając się do małej gospody, gdzie w spokoju przenocował. Następnego ranka, siedział już tam lis i rzekł: "Powiem ci jeszcze, co masz robić. Idź zawsze prosto do przodu, aż w końcu dojdiesz do zamku, przed którym leży cała chmara żołnierzy. Nie troszcz się o to, bo wszyscy będą spać i chrapać, przejdź między nim prosto do zamku, idź przez wszystkie izby, w końcu znajdziesz komnatę, gdzie wisi złoty ptak w drewnianej klatce. Obok będzie stała pusta klatka ze złota pełna przepychu, ale strzeż się, byś nie wyjął ptaka z jego lichej klatki i włożył do tej wspaniałej, inaczej będzie z tobą bardzo źle."

Po tych słowach lis znów wyciągnął ogon, a królewicz usiadł na nim. Popędzili potem jak burza, że włosy na wietrze gwizdały. Gdy dotarli pod zamek, wszystko zastali tak, jak lis to powiedział. Królewicz doszedł do komnaty, gdzie w drewnianej klatce siedział złoty ptak, a złota klatka stała obok, trzy złote jabłka leżały w izbie dokoła. Pomyślał sobie, że byłoby śmiesznie, gdyby trzymał tak pięknego ptaka w podłej i brzydkiej klatce, otworzył więc drzwi, złapał go i wsadził do złotej. W tej chwili ptak przeraźliwie krzyknął. Żołnierze obudzili się, wpadli do środka i poprowadzili go więzienia. Następnego ranka postawiono go przed sądem, a ponieważ wszystko wyznał, skazano go na śmierć. Król jednak rzekł, że pod jednym warunkiem podaruje mu życie, a mianowicie jeśli



przyprowdzi złotego konia, który biega szybciej niż wiatr. W nagrodę będzie mógł zaś zatrzymać złotego ptaka. Królewicz wyruszył w drogę, westchnął tylko i był smutny, bo gdzie niby miał szukać złotego konia? Wtem ujrzał starego przyjaciela, lisa siedzącego na drodze. "Widzisz," rzekł lis, "Stało się tak, bo mnie nie usłuchałeś! Lecz bądź dobrej myśli, ale zatroszczę się o ciebie i powiem ci, jak trafić do złotego konia. Musisz iść prostą drogą, a trafisz do zamku, gdzie w stajni stoi koń. Przed stajnią będą leżeli stajenni, lecz będą spać i chrapać. Będziesz mógł w spokoju wyprowadzić konia. Ale musisz uważać na jedno: Załóż mu liche siodło z drewna i skóry, a nie złote, które leży obok, inaczej będzie z tobą źle." Potem lis wyciągnął ogon, a królewicz usiadł na nim i popędzili jak wiatr, że włosy na wietrze gwizdały. Wszystko było tak, jak lis powiedział, doszedł do stajni, gdzie stał złoty koń. Lecz gdy chciał już nałożyć liche siodło, pomyślał sobie: To hańba dla tak pięknego zwierzęcia, jeśli nie założę dobrego siodła, które mu się należy. Ledwo jednak złote siodło dotknęło konia, a ten zaczął głośno rzeć. Stajenni pobudzili się, pochwycili młodzieńca i wrzucili do więzienia. Następnego ranka skazano go przed sądem na śmierć, lecz król obiecał darować mu życie i jeszcze złotego konia na dodatek, jeśli przyprowadzi piękną królewnę ze złotego zamku.



Młodzieniec ruszył w drogę z ciężkim sercem. Na szczęście wkrótce spotkał wiernego lisa. "Powinienem zostawić cię w nieszczęściu," rzekł lis, "ale ci współczuję i jeszcze raz pomogę ci w biedzie. Twoja droga poprowadzi cię prosto do złotego zamku. Dojdiesz tam wieczorem, a w nocy, gdy będzie cicho, piękna królewna pójdzie do łaźni, by się w niej wykąpać. Gdy wejdzie, podejdź do niej szybko i pocałuj ją. Wtedy pójdzie za tobą i będziesz ją mógł wyprowadzić. Nie pozwól tylko, by się przedtem z rodzicami pożegnała, inaczej będzie z tobą źle."

Potem lis wyciągnął swój ogon, królewicz usiadł na nim i pognali jak wiatr, że aż włosy na wietrze gwizdały. Gdy dotarł do złotego zamku, było tak, jak powiedział to lis. Czekał do północy, a gdy wszystko spało w głębokim śnie i dziewczica szła do łaźni, wyskoczył jej naprzeciw i pocałował. Powiedziała, że chętnie z nim pójdzie, prosiła go tylko błagalnie, by jej pożegnać się z rodzicami. Na początku opierał się jej prośbom, lecz gdy ona wciąż płacząc padła mu do stóp, ustąpił. Lewo dziewczica podeszła do łóża swego ojca, obudził się on i wszyscy inni, którzy byli w zamku, pochwycili młodzieńca i wsadzili do więzienia.

Następnego raka król rzekł do niego: "Straciłeś swe życie, możesz jeszcze zyska łaskę, jeśli zniesiesz górę, która leży przed moimi oknami i wyjrzeć przez nie pozwala, a musisz to zrobić

wciągu ośmiu dni. Jeśli ci się to uda, dostaniesz moją córkę w nagrodę." Królewicz zaczął kopać, przesypywał ziemię bez ustanku, a gdy po siedmiu dniach zobaczył, jak mało dokonał, a jego praca zadała mu się jakby jej nie było, popadł w wielki smutek i stracił nadzieję. Wieczorem siódmego dnia pojawił się lis i rzekł: "Nie zasługujesz na poją pomoc, lecz idź i połóż się spać, wykonam tę pracę za ciebie." Następnego ranka, gdy się obudził i wyrzął przez okno, góra zniknęła. Młodzieniec pełen radości pospieszył do król i powiedział mu, że spełnił się jego warunek, a król, czy chciał czy nie, musiał dotrzymać słowa i oddać mu swą córkę.

Odeszli więc we dwoje, a nie trwało długo, gdy przyszedł do nich li. "To co najlepsze już masz, ale do dziewic ze złotego zamku należy też złoty koń." – "Jak mam go dostać" zapytał młodzieniec. "Już ci mówię," odpowiedział lis, "Najpierw przeprowadź królowi, który cię wysłał, tę piękną dziewczicę. Będzie to niesłychana radość, dadzą ci ochoczo złotego konia i zaprezentują ci go. Natychmiast usiądź na niego, a na pożegnanie podaj wszystkim rękę, na końcu pięknej dziewczicy, a gdy ją złapiesz, wciągnij ją za jednym zamachem na konia i uciekaj. Nikt nie jest w stanie cię dogonić, bo koń ów biega szybciej niż wiatr."

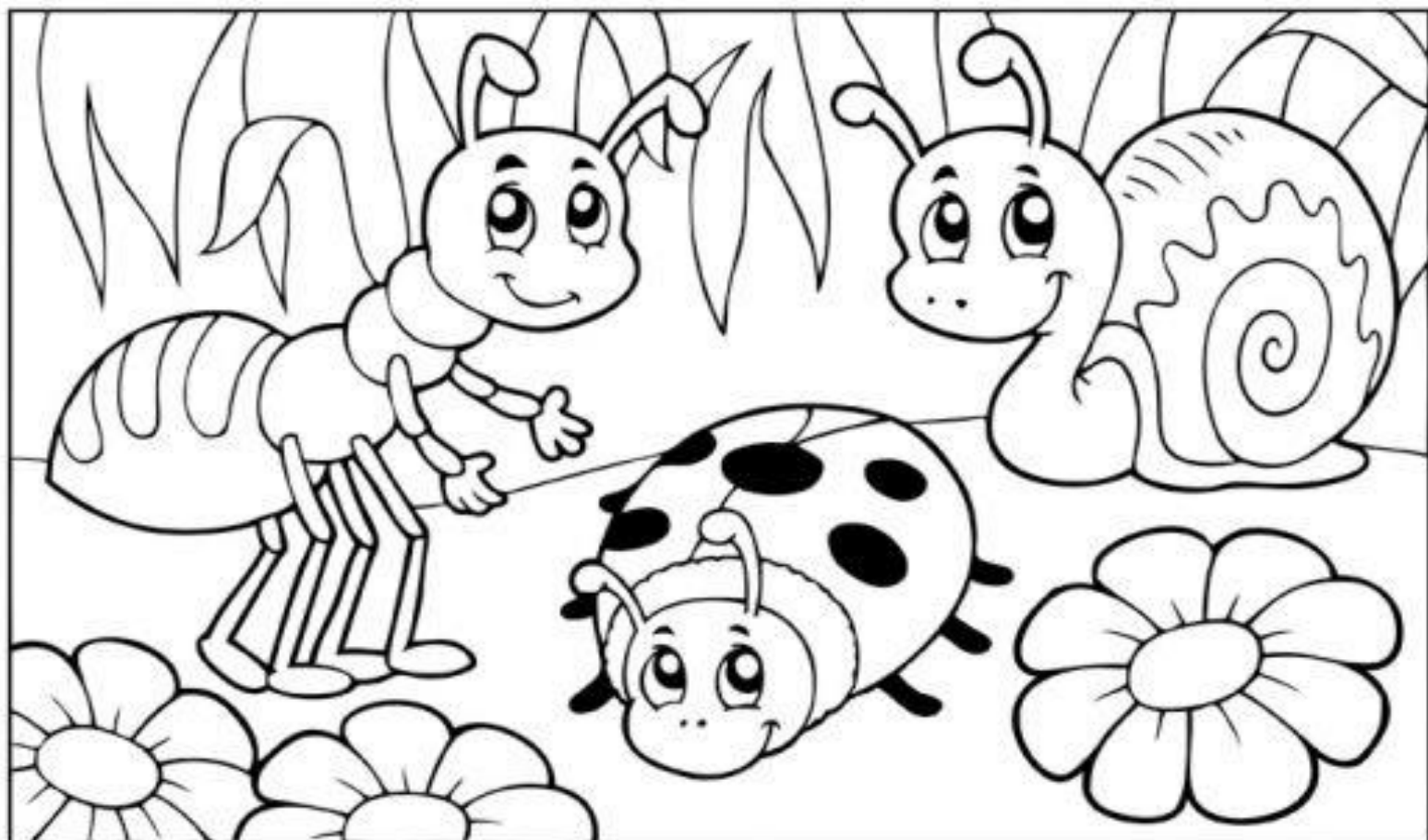
Wszystko szczęśliwie się wypełniło, a królewicz prowadził w dal piękną dziewczicę na złotym koniu. Lis nie zostawał z tyłu i rzekł do młodzieńca: "Pomogę ci też przy złotym ptaku. Gdy będziesz blisko zamku, gdzie znajduje się ptak, każ dziewczicy zsiąść i zostaw ją w mojej opiece. Potem jedź na złotym koniu na zamkowy dziedziniec. W tej chwili radość ich będzie wielka i wyniosą ci ptaka. Gdy będziesz miał w ręku klatkę, popędź konia z powrotem do nas i odbierz dziewczicę. Gdy podstęp się powiódł, królewicz miał wrócić ze swoim skarbem do domu, a wtedy lis rzekł: "Teraz musisz wynagrodzić moją opiekę." – "Czego żądasz za to?" zapytał młodzieniec. "gdy dojedziemy do tego lasu, zastrzel mnie i odrąb mi głowę i łapy." – "To by dopiero była wdzięczność!" rzekł królewicz, "Za nic nie mogę ci tego obiecać." Lis zaś rzekł: "Jeśli nie chcesz tego zrobić, muszę cię opuścić, lecz zanim to odejdę, dam ci jeszcze jedną dobrą radę. Strzeż się dwóch rzeczy,, nie kupuj szubienicznego mięsa i nie siadaj na brzegu studni!" Po tych słowach pobiegł do lasu. Młodzieniec pomyślał sobie: Dziwne to zwierzę, ma tyle dziwactw. Kto kupi szubieniczne mięso?" A ochota, by usiąść na brzegu studni, jeszcze nigdy mu nie naszła. Pojechał ze swoją dziewczicą dalej, a droga jego wiodła przez wieś, w której zostali jego dwaj bracia. A było tam wielki tumult i zbiegowisko. Gdy zapytał, co się dzieje, dowiedział się, że mają wieszać dwoje ludzi. Gdy podszedł bliżej, zobaczył, że to jego bracia, którzy dopuścili się wszelkiego zła i swe dobro roztrwonili. Zapytał, czy nie można by ich uwolnić. "Jeśli zechcecie za nich zapłacić," odpowiedzieli ludzie, "Ale po

cóż wam trwonić wasze pieniądze na tych złoczyńców by ich wykupywać." Nie zastanawiał się, zapłacił za nich, a gdy ich oddano, ruszyli razem w podróż.

Dojechali do lasu, gdzie po raz pierwszy spotkali lisa, a że było tam chłodno i przyjemnie, gdy słońce paliło, rzekli obaj bracia: "Odpocznijmy trochę przy studni, zjedzmy i wypijmy!" Zgodził się, a podczas rozmowy zapomniał się i usiadł na brzegu studni nie spodziewając się niczego złego, ale bracia jego pchnęli go tyłem do studni, wzięli jego dziewczę, konia i ptaka i ruszyli ku domowi do ojca swego. "Przynosimy nie tylko złotego ptaka," rzekli, "zdobyliśmy też złotego konia i dziewczę ze złotego zamku." Wielka była radość, ale koń nie jadł, ptak nie śpiewał, a dziewczyna siedziała i płakała.

Najmłodszy brat nie zginął jednak. Studnia na szczęście była wyschnięta, a upadł na miękkiego mech bez szkody. Nie mógł jednak wyjść. Także i w tej biedzie lis go nie opuścił, zeskoczył do niego i go złajał, że zapomniał o jego radzie. "Nie mogę cię jednak tak zostawić," rzekł, pomogę ci wyjść na światło dnia." Powiedział mu, by chwycił za jego ogon i mocno się trzymał, wyciągnął go potem do góry. "Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło," rzekł lis, "Twoi bracia nie byli pewni twojej śmierci i w lesie rozstawili strażę, by cię zabili, gdybyś się pokazał." Przez drogę siedział tam pewien biedny człek, z którym młodzieniec zamienił się na ubrania i w ten sposób udał się na królewski dwór. Nikt go nie poznał, ale ptak zaczął śpiewać, koń zaczął jeść, a piękna dziewczyna przestała płakać. Król zapytał zdziwiona: "Co to ma znaczyć?" A dziewczyna rzekła: "Nie wiem, ale byłam taka smutna, a teraz jestem wesoła, jakby wrócił mój prawdziwy narzeczonny." Opowiedziała mu wszystko, co się stało, choć bracia grozili jej śmiercią, gdyby coś zdradziła. Król rozkazał sprowadzić wszystkich ludzi, którzy byli w zamku, przyszedł więc i młodzieniec jako biedny człek w swych łachach, lecz dziewczyna poznała go od razu i zawisała mu na szyi. Bezbożni bracia zostali pojmani i straceni, on zaś poślubił piękną dziewczynę wyznaczony na spadkobiercę króla. A co stało się z lisem? Długo po tym szedł królewicz przez las. Spotkał go lis i rzekł: "Masz wszystko, czego sobie życzyłeś, ale moja niedola nie ma końca. W twojej mocy jest mnie wyzwolić." I prosił go błagalnie, by go zastrzelił i odrąbał głowę i łapy. Uczynił więc to, a ledwo się to stało, lis przemienił się w człowieka, a był to nikt inny jak brat pięknej królowej, wyzwolony z czaru, jaki na nim leżał. I nie brakowało im nic więcej do szczęścia, jak długo żyli.





Znajdź 10 różnic.

